TYGODNIK KATOLICKI.

1863. Grodzisk, 24. Lipca. № 30.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

RYS DZIEJÓW
ŚWIĘTEGO SOBORU TRYDENCKIEGO.

—

Sessya VI. dnia 13 Stycznia 1547. [1])

Był najprzód na téj sessyi ogłoszony dekret o usprawiedliwieniu, składający się z 16 rożdziałów i 33 kanonów, a których treść w krótkości jest następująca:

Proëmium czyli wstęp: prawdziwa i zdrowa nauka o usprawiedliwieniu, jak jéj Chrystus, podanie Apostołów i Kościoła św. naucza, jest:

1. Rożdź: Dla zrozumienia téj nauki trzeba wyznać i wiedzieć, iż wszyscy ludzie przez grzech Adamowy synami gniewu się stali, lubo wolnéj woli choć osłabionéj nie utracili, a iż z tego stanu ani poganie mocą natury, ani żydowie mocą prawa Mojżeszowego, powstać nie mogli.

2. Tak się stało, iż Ojciec niebieski przysłał w pełności czasów swego Syna, ażeby wszyscy przezeń stali się synami Bożymi.

3. Lubo za wszystkich ludzi Chrystus umarł, jednak ci tylko mają udział w zasłudze jego śmierci i usprawiedliwieni bywają, którzy w Chrystusie odrodzeni są.

4. Usprawiedliwienie zaś bezbożnego (impii), jestto przeniesienie z stanu, w którym się człowiek rodzi jako syn pierwszego Adama, do stanu łaski i synostwa Bożego przez drugiego Adama Jezusa Chrystusa, które przeniesienie od czasu ogłoszenia Ewangelii inaczéj się stać nie może, jak przez chrzest albo jego pragnienie. (votum)

5. Usprawiedliwienie w dorosłych poczyna się od łaski Bożéj t. j. od powołania Bożego, które człowieka pobudza do przyzwolenia i wspólnéj pracy, lubo ją i odrzucić może. To przygotowanie do usprawiedliwienia jest koniecznèm.

6. Samo zaś przygotowanie i przyprawienie duszy do usprawiedliwienia, dzieje się w następujący sposób w dorosłych: jeśli najprzód poruszeni łaską Bożą i wiarę słuchem przyjmując, z wolnéj woli ku Bogu się skierują, mając to za prawdę, co Bóg objawił: a dalej, uznawszy samych siebie grzesznikami, z bojaźni przed Bogiem do rozważania miłosierdzia Bożego przechodzą i podnoszą się, ufając Bogu, iż im będzie miłościwym, a pobudzając się tém do obrzydzenia sobie grzechów t. j. do pokuty, która ma poprzedzać przyjęcie Chrztu św. Nakoniec postanawiają przyjąć chrzest, nowe życie rozpocząć, i przykazania Boże wiernie zachowywać.

7. Po tém przygotowaniu następuje samo usprawiedliwienie, które nie jest samém tylko odpuszczeniem grzechów, ale zarazem poświęceniem i odnowieniem wewnętrznego człowieka, dobrowolném przyjęciem łaski i darów. Człowiek usprawiedliwiony z odpuszczeniem grzechów otrzymuje wiarę, nadzieję, miłość. Sama wiara bez nadziei i miłości, doskonałego połączenia z Chrystusem nie sprawia.

8. Co zaś apostoł mówi, (Rzym IV.) iż człowiek grzeszny przez wiarę bywa usprawiedliwiony, ma się rozumieć, iż wiara jest początkiem i fundamentem usprawiedliwienia.

9. Naprzeciw próżnéj ufności heretyckiéj uczy sobór, iż nikt bezpiecznie ufać nie może w swoje usprawiedliwienie, a iż fałszywie uczą, jako temu są tylko grzechy odpuszczone, który mocno wierzy, iż z nich jest rozgrzeszony. Bo jak żaden pobożny wątpić nie może o miłosierdziu Bożém, zasługach Chrystusowych, i skuteczności sakramentów, tak zważając na ułomności swoje, nikt nie może mieć z pewnością wiary, iż łaski Bożéj dostąpił.

10. W usprawiedliwionych z dnia na dzień rośnie i mnoży się sprawiedliwość, iż z cnoty w cnotę postępują, martwiąc członki ciała, a do wiary i uczynki przydając.

11. Nikt jakkolwiek usprawiedliwiony, nie jest wolen od zachowania przykazań Bożych, ani nikomu nie godzi się twierdzić, jakoby niemożebną było rzeczą, człowiekowi usprawiedliwionemu wypełnianie ich. Bo Bóg łaską swą raz usprawiedliwionych nie opuszcza. [2])

12. Nikt, póki tu żyje na tym świecie, tak sądzić nie może o tajemnicy predestynacyi Bożéj, iżby siebie miał mieć z pewnością za należącego do liczby wybranych, i jakoby to było prawdą, iż usprawiedliwiony więcéj grzeszyć nie może. Bo tylko z wyraźnego objawienia Bożego wiedzieć można, których Pan Bóg wybrał sobie.

13. Podobnie nikt nie ma zbytecznie sobie ufać, iż wytrwa do końca, ale raczéj ufność swoję ma w pomocy Bożéj położyć, bo dar wytrwania od Boga pochodzi.

14. Ci zaś, którzy przez grzech łaskę usprawiedli-

---

[1]) Uwaga. W artykule podanym w Nr. 29 jest wiele błędów drukarkich, z których znaczniejsze tu poprawiamy:
str. 225 ustęp 2 w. 3. zamiast kononów, czytaj: kanonu.
str. 226 ustęp 1 w. 3. zamiast naukowość, czytaj: nauka kościelna.
str. 226 ustęp 1 w. 11. po wyrazie wszystkie, dodać: księgi.
str. 226 po ustępie 6 dodać, co jest w nocie od wyrazu: w końcu.
str. 226 Nota pod Nr. 7 należy pod Notę No 6.
str. 227 ustęp 3 czytaj Seripando.
str. 227 ustęp 4 w. 10 zamiast będzie, czytaj: będąc.
str. 228 ustęp 3 w. 17 po wyrazie nieba dodać: Luter przeciwnie miał tę chorobę za nieuleczoną.
str. 228 w. 22 zamiast penitenta, czytaj: pacienta.
str. 229 W końcu pierwszego ustępu dodać, co jest w nocie 13. tak samo w drugiéj kolumnie w. 2 po wyrazie: udowodnić dodać, co jest w nocie 14.
str. 229 w. 6 zamiast chrześcijańskiéj, czytaj: Chrystusowéj.
str. 229 Do textu ostatniego ustępu, należy nota 15.

[2]) Słowa te wymierzone naprzeciw heretykom, którzy z jednego miejsca Pisma św. mówiącego iż sprawiedliwy upada, uczynili wniosek, że sprawiedliwy przykazania wypełniać nie może.

wienia utracili, mogą ją odzyskać przez Sakrament Pokuty; to jednak powtórne usprawiedliwienie tém się różni od pierwszego przez chrzest, iż do niego nie tylko odstąpienie od grzechów, ale nadto spowiedź sakramentalna, kapłańskie rozgrzeszenie i zadosyćuczynienie jest potrzebném.

15. Łaska usprawiedliwienia utraca się nie tylko niewiernością, która i wiarę gubi, ale i każdym grzechem śmiertelnym, lubo przezeń wiara się nie utraca. [3])

16. Usprawiedliwionemu mają być przypominane te słowa Apostoła (I. Kor. 15. 58.) „Bądźcie stateczni, a nieporuszeni, obfitując w robocie Pańskiéj zawsze, (in omni opere bono) wiedząc iż praca wasza nie jest próżna w Panu,“ Nasze zaś uczynki dobre uprzedza, towarzyszy, i następuje po nich owa moc i dzielność, którą Chrystus jako głowa członki, jako winna macica latorośle, usprawiedliwionego napełnia, i w ten sposób stają się one zasługami, które wypełnienie zakonu Bożego sprawiają, i żywot wieczny dają. Dobroć bowiem Boża tak wielką jest, iż to, co jest jego darem, nam za zasługę poczytuje.

Wszystkie te dogmatyczne dekreta, opierają się na wyrokach Pisma św. i nauce Ojców Kościoła, mianowicie na pismach św. Augustyna, z których dosłownie często miejsca są przytaczane. Dla tém zaś wyraźniejszego oznaczenia artykułów wiary tymże dekretem objętych, sobór w 33 kanonach potępił błędy, przeciwne mu.

Treści ich nie przytaczamy dla tego, że w sposób negatywny to podają, co pozytywnie w dekrecie jest powiedzianem. Szósty tylko kanon wyrzekł klątwę na zdanie Lutra w dekrecie nie dotknięte, t. j. iż źle czynić, nie jest w człowieka mocy, ale że dobre równie jak złe Bóg nie tylko (permissive) z dopuszczenia ale raczéj właściwie (proprie et per se) działa, tak iż równie zdrada Judasza jak i powołanie Pawła, jego jest dziełem. W kanonie zaś XXIII. ten dodatek jest uczyniony, iż nikt w życiu swém całém od grzechu powszedniego ustrzedz się nie może, jeźli Bóg osobnego do tego nie da daru, co o Najśw. Maryi Pannie wierzy Kościół.

Po przeczytaniu dogmatycznego dekretu, ogłoszony był dekret reformacyjny, składający się z 5 rożdżiałów, których treść w krótkości tu podajemy:

1. Ufając, iż rządy nad kościołami tym tylko w przyszłości będą powierzone, którzy od pierwszéj młodości i w dalszym wieku życie nieskazitelne prowadzili (quorumque prior vita ac omnis aetas, a puerilibus exordiis usque ad perfectiores annos per disciplinae stipendia ecclesiasticae laudabiliter acta) upomina ich sobór, aby czuwali nad trzódką swą. Naprzeciw niepilnującym swéj rezydencyi, odnawiają się więc wszystkie stare kanony i nadto postanawia się: jeźliby który z prałatów bez słusznéj przyczyny przez 6 miesięcy ciągle miał bawić poza granicami diecezyi, tedy traci czwartą część dochodów swych rocznych, za drugie sześć miesięcy drągą czwartą część utraca. O trwających zaś w uporze, ma być doniesionem pod karą Stolicy Apostolskiéj.

2. Duchowni niższego rzędu od biskupów, posiadający beneficia, z któremi obowiązek osobistéj rezydencyi jest połączony, mają być bez względu na jakiekolwiek w tym względzie przywileje, do rezydencyi przytrzymani. Zezwolenia zaś i dyspensy do pewnego czasu i dla słusznych przyczyn, pozostają i nadal w mocy; w tym razie jednak biskup jako delegat papiezki ma się starać, aby ustanowieniem zdatnych zastępców i wyznaczeniem im stósownego dochodu, piecza około dusz nie była zaniedbaną.

3. Biskupi mocą delegacyi papiezkiéj, mają karać bez względu na jakiekolwiek przywileje, występki poddanych sobie duchownych i zakonników, poza murami klasztoru przebywających.

4. Ma prawo biskup i inni wyżsi prałaci bez względu na jakiekolwiek przywileje, wizytować ilekroć tego uznają potrzebę, kapituły katedralne i większych kościołów, i osoby do nich należące upominać i karać. Do téj wizytacyi i inni z ramienia biskupiego mogą być przeznaczeni.

5. Żadnemu biskupowi nie wolno, bez względu na jakiebądź przywileje, w obcéj diecezyi bez pozwolenia ordinariusza wykonywać pontificalia.

Po przeczytaniu tych dekretów, wyznaczono w końcu do odprawienia następującéj sessyi dzień 3. Marca 1547.

Tak sobór postępując w swych czynnościach, coraz daléj rozwija zadanie, budując i broniąc Kościół. Dogmatycznemi wyrokami sessyi szóstéj chciał sobór złe w samym jego zarodzie wyleczyć. Ten był bowiem początek i źródło błędów Lutra, iż trapiony czarną melancholią, a chcąc uspokoić sumienie, wymyślił sobie pewność absolutną odpuszczenia grzechów, ażeby nią sumienie, nie uspokoić, ale raczéj zagłuszyć. Nie szukał zaś téj spokojności w pokornéj bojaźni, kierowanéj ufnością w miłosierdzie Boże, ale wymyślił sobie nowy dogmat, iż każdy ma wierzyć, że odpuszczone mu są grzechy, iż wszyscy jesteśmy w stanie łaski, a wątpienie o tém, jest grzechem naprzeciw wierze. Nauka podobna przeciwną była nauce Ojców i Doktorów Kościoła, dla tego w pysze swéj odrzucił Luter powagę Kościoła, a nawet list św. Jakóba. Co Luter więc pomięszał w swéj ciemnéj wyobraźni, popsuł i przesadził, sobór Trydencki rozróżnia, naprawia, i w właściwe granice sprowadza, i to nie nowemi dowodami, ale wyrokami Pisma św. i Ojców.

Ważne mianowicie są dekreta dogmatyczne V. i VI. sessyi ze względu na oznaczenie łaski, wolnéj woli i grzechu pierworodnego. Pedagog, polityk, prawodawca, filozof i historyk, znajdzie w nich nieprzebrane źródło prawd, wiele z tajemnic życia społecznego i religijnego wyjaśniających; każdy zaś jasną a prawdziwą w nich znajdzie filozofią życia.

Podobnie i w dekretach reformacyjnych głęboką widać mądrość, znajomość duszy ludzkiéj, a pomiędzy wszystkiemi najściślejszy panuje związek. Dekret bowiem ref. V. sessyi, nakazuje biskupom, aby z pilnością oddawali się opowiadaniu i nauczaniu słowa Bożego; nie mogli by zaś tego obowiązku przypilnować, nie rezydując w miejscu. Sessya dla tego szósta przepisuje biskupom i wszystkim duchownym pasterstwu oddanym, rezydencyę. Ażeby zaś tém pewniéj te dekreta reformacyjne mogły przejść w wykonanie, przydana jest biskupom oprócz zwyczajnéj ich jurysdykcyi i władza papiezka mocą delegacyi przeciw tym, którzyby się zasłaniać chcieli exempcyami i przywilejami. A jak sobór biskupów, tak Paweł III. papież, osobną bullą zobowiązał kardynałów do rezydencyi, nie pozwalając im rządzić, jak jednym tylko kościołem. Tak więc wszystkie ogniwa łańcucha hierarchicznego są naprawione.

A ta reforma kościelna nie na piasku, ale na

[3]) Luter twierdził, że samo nas tylko niedowiarstwo potępia.

silnym fundamencie była budowaną, bo szła w zgodzie z dekretami dogmatycznemi, które człowieka oświecając i do poznania istoty swéj przywodząc, tém samém prowadziły i sposobiły go do naprawy. Kościół reformując, chce człowieka przywieść do życia wedle reguły pierwotnéj, od Boga samego nam nakreślonéj, dla tego dogmatycznemi dekretami przywodzi mu ją do poznania, aby poznawszy ją, tém skłonniejszym się okazał do odmienienia swego życia. Luter nie pojął ducha prawdziwéj reformacyi, bo zamiast rozjaśniać, burzył tę regulę; nie pojął go i cesarz, który z politycznych względów żądał odwleczenia wyroków dogmatycznych. Znał też dobrze sobór, że człowiek może mieć poznanie i wolę dobrego, a mimo to źle czynić, i że wiadomość sama pożądliwość tém więcéj drażni. I dla tego ukazuje on człowiekowi zbawienie w łasce Bożéj i w wspólnem z nią pracowaniu, środkami nadto niebieskiemi i ludzkiemi stara się zabezpieczyć go przed upadkiem, stawiając mianowicie na czele trzody pasterza, który ma nią rządzić i kierować, gdy wedle nauki Lutra, trzoda ma rządzić pasterzem.

Po sessyi szóstéj cesarz zaniósł skargę do papieża naprzeciw soborowi, że przedwczesną publikacyą wyroków dogmatycznych drażni protestantów, że nie przybrał do narad celniejszych uniwersytetów, że mało wagi przywięzuje do zreformowania dyscypliny kościelnéj, i że starano się sobór albo przenieść albo znieść go zupełnie. Na tak niesprawiedliwe zarzuty odpowiedział słusznie papież, iż upór protestantów, nie dający się złamać przemocą, tém mniéj zamilczeniem ich błędów może być pokonany; wyroki zaś nie były przedwczesne, bo sześć miesięcy nad niemi radzono; że przywołanie uniwersytetów ubliżałoby powadze soboru, bo w rzeczach wiary jest on nauczycielem i uniwersytetów; żądanie nareszcie przeniesienia soboru zdawało mu się być uzasadnioném i tylko ze względu na cesarza na nie nie zezwolił.

Tak więc Ojcowie soboru nie zważając na zażalenia cesarza, czynności swoje daléj zaczęli prowadzić i to zajęciem się artykułami o Sakramentach, a z dyscypliny, o beneficiach kościelnych. Dnia 17. Stycznia 1547. kardynał del Monte oświadczył zebranym, że kongregacye partykularne do artykułów wiary, pod przewodnictwem kardynała Cerwini odbywać się będą, on sam zaś będzie przewodniczył w naradach nad dyscypliną. Ojcowie w rozbiorze artykułów o Sakramentach nie uważali za rzecz potrzebną zupełnego rozwinięcia i uzasadnienia téj nauki, jak przy artykule o usprawiedliwieniu; ponieważ rzecz ta gruntownie wyświeconą była przez teologów, mianowicie Piotra Lombarda i Tomasza z Akwinu, a nadto koncilium Florenckie potrzebne w tym względzie dało wyjaśnienie. Głównie więc chodziło Ojcom o potępienie błędów w téj mierze, nowych heretyków. Lutra błąd w pojęciu Sakramentów ten był, iż Sakramentom nie przyznawał mocy, jako same z siebie sprawiają łaskę (ex opere operato) ale raczéj łaskę sakramentalną uważał za owoc wiary człowieka. Gorzéj jeszcze uczył Zwingliusz, uważając je za gołe znaki i ceremonie, po których wierni wzajemnie się poznać mogą. Podobnie w miejsce siedmiu, dwa tylko Sakramenta przyjmowali. Z ich pism więc sobór wyjął 14 zdań heretyckich i przeciw nim postanowił 13 kanonów de Sacramentis in genere. (o Sakramentach w ogóle.)

Z dyskussyi nad temi rzeczami prowadzonéj, najwięcéj zasługuje na uwagę, spór Dominikanów z Franciszkanami o skuteczności łaski sakramentalnéj i w jaki sposób w Sakramentach łaska Boża zawartą jest. Pierwsi twierdzili, że Sakramenta o tyle w sobie zamykają łaskę, iż skutecznością swą przyprawiają duszę do jéj przyjęcia (nie łaskę więc właściwie ale przyczynę jéj wydają), podobnie jak dłóto rzeźbiarza nie tylko służy do ociosania kamienia, ale zarazem do nadania mu pewnego kształtu. Franciszkanie przeciwnie zaprzeczali Sakramentom przymiotu działającego i dysponującego czyli przyprawiającego duszę, dla tego że same z siebie dają łaskę, nie zaś w skutek przymiotu wydawającego ją. Zarzucali oni Dominikanom przechylanie się do luteranizmu, ci znowu Franciszkanom, iż zdaniem swém, niepodobnem do prawdy, Kościół na pośmiewisko w oczach heretyków wystawiają. Był to poprostu spór dwóch przeciwnych sobie szkół teologicznych, nie można więc dla tego soborowi żadnego ztąd czynić zarzutu. Obie jednak walczące z sobą strony w gruncie zgadzały się na jedno, t. j. że Sakramenta łaskę zawierają i są skutecznemi jéj znakami. Sobór nie wchodząc w szkólne distinkcye, ani żadnego z zdań szkólnych nie potępiając, trzymał się po prostu określenia dogmatu.

Podobnie oznaczenie charakteru niezmazalnego w trzech Sakramentach t. j. jak go sobie wytłomaczyć, i oznaczenie intencyi, potrzebnéj do ważnego sprawowania Sakramentów św. dłuższą od innych wywołało dyskussyę.

Kongregacye do rozpraw nad dyscypliną, każdego dnia oprócz dni świątecznych odprawiały się, było mianowicie rozbierane w nich nadużycie, z dzierżenia kilku razem beneficiów wypływające. Mimo bowiem zakazu starych kanonów kościelnych, posiadali niektórzy z duchownych nie tylko kilka beneficiów, z któremi obowiązek rezidencyi nie był połączony, ale nawet beneficia pasterskie (curata). Do tych nadużyć przyczyniły się mianowicie liczne bardzo dyspensy papiezkie. Podobnie i rzecz o exempcyach wzięta była pod rozwagę. Papież już przed dniem 13. Lutego osobnem Brewe upoważnił sobór, unie probostw na mocy dyspens papiezkich uczynione, odwołać i znieść, i względem exempcyi postanowić, co mu się będzie zdawało. Legaci jednak Breve tego nie ogłosili, aby nie wywołać zarzutu, iż takiego upoważnienia sobór od papieża nie potrzebuje. Jak zaś trudno przychodzi oddalić podobne nadużycia dowodzi to, że jak tylko dowiedziano się w Niemczech, iż na jeneralnéj kongregacyi o zniesieniu exempcyi była mowa, z całych Niemiec przybyli Prokuratorowie kapituł do Trydentu z prośbami, aby im przywileje ich były pozostawione.

Sessya VII. dnia 3. Marca 1547.

Było na téj sessyi 2 legatów papiezkich, 1 kardynał z Hiszpanii, 9 arcybiskupów, 52 biskupów, 2 prokuratorów, elektor Trewirski, kardynał z Augsburga, 2 opatów, 5 jenerałów zakonnych. Jednogłośnie przyjęto kanony naprzeciw fałszywéj nauce o Sakramentach. Było ich 13 i na następujące błędy rzucają klątwę kościelną.

1. Ktoby twierdził, że więcéj albo mniéj jest jak siedm Sakramentów, albo że który z nich nie jest Sakramentem prawdziwie. 2. Iż te Sakr. od Sakram. Starego Zakonu niczém innem, jedno ceremoniami i zewnętrznym obrzędkiem się różnią. 3. Iż tak są między sobą równe, że żaden z nich nie jest dostojniejszym od innych. 4. Iż nie są konieczne do zbawienia, a że

bez nich samą wiarą może być człowiek usprawiedliwiony. 5. Iż są jedynie dla ożywienia wiary. 6. Iż łaski, której są znakiem nie zawierają i nie dają, jakoby tylko gołemi były znakami przyjęcia wiary i należenia do liczby wiernych. 7. Iż nie zawsze i każdemu udzielają łaskę, choćby ją godnie przyjmował. 8. Iż nie ex opere operato ją sprawują, ale że wiara w obietnicę Bożą wystarcza do jéj otrzymania. 9. Iż chrzest, bierzmowanie i kapłaństwo nie udzielają charakteru niezmazalnego. 10. Iż wszyscy chrześcijanie mają moc sprawowania słowa i wszystkich Sakramentów. 11. Iż w ministrach Sakr. nie wymaga się intencyi przynajmniéj czynienia tego, co Kościół czyni. 12. Iż minister w grzechu śmiertelnym, choćby wszystko, co do istoty Sakramentu należy uczynił, sprawić (conficere) i udzielić Sakramentu nie może. 13. Iż przyjęte i zwyczajne obrządki przy Sakramentach można lekceważyć, albo bez grzechu opuścić i na inne zamienić.

Co do chrztu św. następujące zdania zostały potępione w czternastu kanonach.

1. Jeźliby kto twierdził, iż Chrzest Janowy równéj był mocy z Chrztem Chrystusowym. 2. Iż do chrztu prawdziwa i przyrodzona woda nie jest konieczną, a iż odrodzenie z wody w znaczeniu metafory ma być branem. 3. Iż Kościół rzymski nie posiada prawdziwéj nauki o chrzcie św. 4. Iż chrzest od heretyków nawet dawany w intencyi czynienia, co Kościół czyni i w imię Ojca, Syna i Ducha św. nie jest prawdziwym chrztem. 5. Iż chrzest do zbawienia nie jest koniecznym. 6. Iż ochrzcony nie może, choćby chciał, przez grzech łaski utracić, chyba iżby wierzyć niechciał. 7. Iż ochrzceni przez chrzest, do wiary tylko a nie do zachowania całego przykazania Chrystusowego są obowiązani. 8. Iż ochrzceni wolni są od zachowania wszystkich przykazań kościelnych. 9. Iż tak ma być chrzest człowiekowi do pamięci przywiedziony, iżby wszystkie śluby, po chrzcie uczynione mocą obietnicy ze chrztu za nieważne uznał, jakoby te śluby uwłaczać miały wierze albo chrztu świętemu. 10. Iż wszystkie grzechy po chrzcie, samem przypomnieniem albo wiarą w chrzest przyjęty, odpuszczone bywają, albo w powszednie się zamieniają. 11. Iż chrzest powtórzony być ma przy takim, który wiary Chrystusowéj się zaparł. 12. Iż dopiero po dojściu do wieku Chrystusowego, lub w godzinę śmierci można chrzest przyjmować. 13. Iż dzieci po dojściu do lat rozsądku mają być powtórnie chrzcone, a iż lepiéj jest, zaniechać ich chrztu, aniżeli wierzących non actu proprio (nie aktem własnym) chrzcić in sola fide ecclesiae (na samą wiarę Kościoła.) 14. Iż dzieci tak ochrzcone po dojściu do lat mają być pytane, czy za ważne to uznają, co ich rodzice chrzestni w imieniu ich przy chrzcie przyrzekli.

Następujące błędy naprzeciw Sakr. Bierzmowania w trzech kanonach zostały potępione:

1. Iż bierzmowanie chrzconych próżną jest ceremonią, nie zaś prawdziwym sakramentem. 2. Iż obrażają Ducha św. którzy chrizmatowi bierzmowania moc pewną przypisują. 3. Iż właściwym (ordinarius) ministrem nie jest sam biskup, ale i każdy inny prosty kapłan.

Dekret reformacyjny.

Składa się z 15. rożdziałów, a na samym wstępie ważne bardzo jest położone zastrzeżenie w tych wyrazach „salva semper in omnibus sedis apostolicae auctoritate,“ (bez ujmy na zawsze we wszystkiem, powagi Stolicy Apostolskiéj). Dowodzi ono i uszanowania ku Stolicy Apostolskiéj, i mądrości ojców zebranych, bo każde prawo wydaje się ze względu na zachodzące okoliczności, i żadne wszystkich możebnych wypadków przewidzieć nie może. Tą więc klausulą dana jest najwyższéj władzy kościelnéj moc, tłomaczenia w razie potrzeby prawa, lub dyspensowaniu od niego. Dekret sam brzmi w treści:

1. Na rządcę kościołów katedralnych, mogą ci tylko być brani, którzy z prawego małżeństwa pochodzą, wieku są dojrzałego, poważnych obyczajów i w naukach biegli. 2. Nikomu nie wolno więcéj nad jeden kościół metropolitalny lub katedralny posiadać razem. 3. Niższe beneficia kościelne, mianowicie curata t. j. z pasterstwem połączone, mają być dawane ludziom godnym i zdatnym, i którzy rezydując, pasterskie obowiązki sami sprawować mogą. Kollacya inaczéj uczyniona ma być unieważnioną, a Kollator podlega karom przepisanym. 4. Ktoby kilka beneficiów curata, albo incompatibilia (niezgodne) wbrew przepisom kanonów kościelnych chciał lub miał posiadać, winien je utracić. 5. Ordinariusze mają żądać od tych, którzy kilka beneficiów curata albo incompatibilia posiadają pokazania dyspens, i przeznaczeniem zdatnych wikariuszów i stósownéj pensyi o to się postarać, ażeby piecza około dusz żadnéj nie ucierpiała szkody. 6. Unie wieczne, które od 40. lat około, są uczynione, mogą być rozstrząsane od ordinariusza na mocy delegacyi papiezkiéj, a które z nich potajemnie są wykonane, mają być zniesione. Te zaś które od tego czasu wprawdzie przyzwolenie otrzymały, ale nie przeszły jeszcze w wykonanie, jeźli bez słusznych przyczyn się stały, mają być uważane za uczynione w sposób oszukaństwa (per subreptionem). 7. Beneficia curata, które w skutek śledztwa wykażą się, iż na zawsze są w unii z kościołem katedralnym, kollegialnym, klasztornym albo innym jakim instytutem pobożnym, ma ordinariusz rokrocznie wizytować, i ustanowieniem zdatnych wikariuszów o to się starać, aby piecza około dusz w niczem nie ucierpiała. 8. Ordinariusze mocą delegacyi papiezkiéj mają rokrocznie kościoły nawet exemptowane wizytować i nad tem czuwać, aby potrzebne reparacie były wykonane, i piecza około dusz dobrze była sprawowaną. 9. Wyniesieni na godność przy większych kościołach, mają konsekracyi nad czas prawem przepisany, nie odwłóczyć. 10. Nie wolno kapitułom w czasie wakansu infra annum (w ciągu roku) wydawać pozwolenia do święceń albo dimissorialiów, z wyjątkiem dla tych, którzy tego dla otrzymanego albo spodziewanego benificium potrzebują koniecznie. 11. Pozwolenie do udzielenia święceń przez każdego biskupa, ma być za nieważne uznane, jeźli nie zachodzi słuszna przyczyna, dla któréj właściwy ordinariusz święceń nie mógł udzielić. 12. Pozwolenia do odłożenia święceń po upływie roku, nie służą. 13. Nikt bez względu na jakiekolwiek przywileje nie może być instytuowany, jeźli pierwéj od ordinariusza nie był wyexaminowany, z wyjątkiem tych, których uniwersytety albo kollegia naukowe prezentują. 14. Sprawy cywilne exemptowanych, należą przed forum biskupów jako delegowanych Stolicy Apostolskiéj. 15. Ordinariusze mają nad dobrym zarządem śpitalów nawet exemptowanych czuwać.

Z 73. członków soboru, 59. głosowało za bezwarunkowem przyjęciem tego dekretu reformacyjnego, inni wystąpili z niektóremi zarzutami; i tak 5. z nich żądało, aby dekretem, wzbraniającym posiadania więcéj beneficiów, i kardynałowie byli objęci; dwóch nie chciało się zgodzić na klauzulę: „salva semper in omnibus aucto-

ritate apostolica.“ Kilku z Hiszpańczyków skarzyło się na to, że rzecz o exempcyach, któremi władza biskupów tak bywa ograniczoną, nie jest roztrzygniętą, a za najszkodliwsze z tych exempcyi uważali tę, iż biskup względem członków własnéj kapituły jurisdykcyi swéj wykonywać nie może. Mimo téj opozycyi siódméj tylko cząstki soboru, dekret powyższy przez większość był przyjęty.

Nareszcie na następującą sessyę dzień 21. Kwietnia oznaczony został, nadzwyczajny jednak wypadek przyspieszył ją, aby przeniesienie soboru postanowić.

SOBÓR TRYDENCKI.

Od przeniesienia do Bononii, aż do jego Suspenzy.

Ojcowie w najlepsze prowadzili rozprawy nad Sakramentem Ołtarza, co miało być przedmiotem przyszłéj sessyi, kiedy nagle zjawiło się w mieście morowe powietrze. W kilka dni po ostatniéj sessyi dwóch z członków soboru nagle umarło i kilkoro ludzi z służby legatów. Postrach padł na miasto, niektórzy z członków soboru, bez pozwolenia wydalili się, a można się było obawiać, że i wielu innych tak samo uczyni, co zupełne rozwiązanie soboru byłoby mogło sprowadzić. Legaci przewidując to, złożyli na jeneralnéj kongregacyi 9. Marca 1547. opinią lekarzy, która zaraźliwość choroby poświadczyła, i żądali od zebranych stanowczego w téj mierze postanowienia. Większa część oświadczyła się za wyjechaniem z Trydentu. Tymczasem Pacheco z stronnictwem cesarskiem piętnastu biskupów, chciał odłożenia ale nie przeniesienia soboru. Zdanie jednak legata del Monte przemogło, i odprawiła się dla tego

Sessya VIII. dnia 11. Marca 1547.

na której dekret de translatione Concilii (o przeniesieniu soboru) publikowany był; z 56. głosujących było 38. głosów za bezwarunkowem przeniesieniem, 14. z Pacheco było przeciw, a 4. stanowczo się nie wyraziło. Ponieważ opozycya głównie obstawała przytem, że bez zezwolenia papieża translokacya nie może mieć miejsca, legaci przeczytali Bullę, z dnia 22. Lutego 1545. którą już dawniéj do tego kroku, jeźli by tego miała okazać się potrzeba, od papieża byli upoważnieni. Tym sposobem wszelkie wątpliwości względem prawności przeniesienia usunięto. Dnia 12. Marca w uroczystéj processyi Ojcowie z legatami udali się do Bononii, 18. z opozycyi zostało jednak w Trydencie.

Ale cesarz, który w téj chwili szczęśliwie wojnę domową ukończył i obiecywał sobie, iż protestantów przywiedzie do udziału w soborze i poddania się jego wyrokom, z gniewem i oburzeniem przyjął tę wiadomość, tak iż z gniewu zdarł czapkę z głowy i rzucił ją na ziemię. Biskupom swoim dał rozkaz do pozostania w Trydencie, co byłoby schizmę sprowadziło, gdyby biskupi byli sobie przywłaszczyli atrybucye soboru. Rozgniewał się cesarz, mówi Rohrbacher, na zarazę, bardziéj na tych, którzy się jéj bali, a najbardziéj dla tego, iż z tego powodu sobór przeniesiono do Bononii. Papież starał się pismem z 5. Kwietnia 1547. przez Nunciusza Veralli ułagodzić cesarza, wytłomaczeniem mu powodów, ale cesarz żadnych perswazyi nie słuchał, a nawet śmiał powiedzieć: papież jest uparty starzec, i chce Kościół przywieść do upadku. A kiedy Nuncius przekładał mu, iż biskupi z własnéj woli przenieśli się do Bononii, a iż przeciwnie ci, którzy z rozkazu cesarza w Trydencie zostali, mimowoli tam są trzymani. Cesarz przerwał audiencyę tem słowem: „Idźcie Nunciuszu traktować z biskupem Arras, ja z wami dysputować nie myślę.“ Cesarz tém już miał być zrażony naprzeciw papieżowi, że po 6. miesięcach i ukończonéj wojnie, cofnął swe posiłki, stósownie do warunków traktatu. Była to znaczna pomoc nietylko w ludziach ale i pieniędzach, z którą cesarz myślał w razie potrzeby wystąpić i przeciw Francyi.

Stósunek ten nieprzyjazny cesarza z papieżem przetrwał kilka lat, a do przedłużenia jego przyczyniła się zgubna polityka Henryka II. króla francuzkiego, który po ojcu swym Franciszku I. zmarłym 31. Marca 1547. wstąpił na tron. Była to polityka, która do dzisiejszych czasów przetrwała, a która się opiera na téj głównéj zasadzie polityki Machiavella z Florencyi: „Xiażę jako człowiek może mieć religią i sumienie, ale jako Xiążę nie zna innéj nad własny interess, dla którego dopięcia wszystkie środki ma uważać za dobre.“ Wedle téj zasady Henryk II. podobnie jak zmarły jego ojciec, karał heretyków we Francyi, a z heretykami niemieckimi zawierał przymierze naprzeciw ich prawnemu i katolickiemu rządcy. Jak jego ojciec tak i on był w związku z Turkim przeciw Chrześcijaństwu, a okręty jego połączone z okrętami sultanu i rozbójnikami morskimi Afryki, niepokoiły brzegi Sycylii, Włoch, Sardynii, burząc kościoły, i wiernych w niewolę turecką zabierając. Tą zgubną polityką wiedziony, aby pawaśnić tém bardziéj cesarza z papieżem, z największą gotowością dał Henryk swe przyzwolenie na przeniesienie soboru, i biskupom swym nakazał tamże się udać.

Papież dla nadania tém większéj prawności translacyi, osobném Breve z 29. Marca potwierdził ją, wzywając wszystkich na sobór do Bononii, a przez legatów swych nawet tych, co w Trydencie pozostali, lubo na próżno. Ponieważ w Bononii sami tylko byli biskupi włoscy, a tak zebranie ich więcéj było podobne do synodu narodowego, dla tego Papież pod dniem 18. Kwietnia dał polecenie swym legatom ze względu mianowicie na życzenie cesarza, aby się wstrzymano od wydawania dekretów, i żeby po prostu sessyę prorogowali, a tymczasem obrady i dyskusye swe daléj prowadzili po kongregacyach. Stało się temu zadosyć, i dogmatyczne równie jak reformacyjne rozprawy szły swoim porządkiem, a 60 do 70. teologów, między którymi znajdował się sławny z katechizmu Kanizyusz, brało w nich udział. Stósownie do rozporządzenia papieża na dniu wyznaczonym odprawiła się

Sessya IX. w Bononii 21. Kwietnia 1547.

Na której decretum prorogationis sessionis (dekret odłożenia sessyi) odczytany został, a nim na następującą sessyę dzień 2. Czerwca był oznaczony. Że tymczasem między cesarzem a papieżem rozpoczęły się układy względem przeniesienia soboru do Trydentu dla tego

Sessya X. w Bononii 2. Czerwca 1547.

Podobnie jak poprzednia, dekret tylko prorogacyi, i to na dzień 15. Września ogłosiła.

W świecie politycznym oprócz śmierci Franciszka, zaszły tymczasem i inne ważne wypadki, do których policzyć należy bitwę pod Mühlbergiem 24. Kwietnia 1547. w której cesarz pobił Elektora Saskiego Jana Fryderyka, a po niejakim czasie i Filipa trzeciego, i zwy-

ciężtwem tém zupełny tryumf odniósł nad protestantami w Niemczech. Drugim nie mniéj ważnym wypadkiem, była śmierć Henryka VIII. króla Angielskiego dnia 29. Stycznia 1547. sprawcy tylu nieszczęść w kościele i kraju własnym. Cobbet, znakomity historyk angielski, z wyznania protestant, wspominając o śmierci Henryka, taki mu stawia pomnik na grobie jego: „Zakończył swe życie najniesprawiedliwszy, najniegodziwszy i najokrutniejszy ze wszystkich tyranów, co kiedykolwiek burzyli Anglią. Kraj ten, który przy wstępie na tron zastał w pokoju, jedności i szczęściu, on rozszarpał stronnictwami i schizmą, a mieszkańców jego przywiódł do nędzy i żebractwa. On to sprowadził owo zepsucie obyczajów, występki i zbrodnie, które tak straszliwe wydały owoce pod panowaniem jego potomków, z któremi kilka lat późniéj imię i dom jego wyginął. Umarł tyran w skutek rozpustnego swego życia, styrany i trapiony niskiemi chuciami do końca.“ W czasie 38. lat panowania, kazał Henryk stracić dwie swoje żony, 2 arcybiskupów, 18 biskupów, 13 opatów, 500 przeorów i zakonników, 38 doktorów teologii i prawa, 12 xiążąt i hrabiów, pomiędzy nimi bliskich krewnych, 164 ze szlachty, 124 mieszczan, 110 niewiast, razem 985 osób.

Papież powziąwszy wiadomości o śmierci Henryka posłał kardynała Sfondrato do cesarza, aby go nakłonić do przedsięwzięcia kroków w celu przywrócenia wiary katolickiéj w Anglii, i spowodowania zarazem biskupów, bawiących w Trydencie, by się udali do Bononii co jeśliby nastąpiło sobór miał być przeniesiony do Trydentu, pod warunkiem jednak, jeśli cesarz nakłoni Niemców do poddania się już wydanym wyrokom i przyjęcia późniejszych jego dekretów. Udziału swego w sprawie nawrócenia Anglii, cesarz wręcz odmówił, podobnie i warunku położonego nie chciał przyjąć, odwołując się na trudności w jego wykonaniu. Sfondrato zdając sprawę Papieżowi z niepomyślnego skutku swego poselstwa, radził zawieszenie soboru, ażeby tym sposobem zapobiedz schizmie, którą opozycya i niechęć cesarza mogła była sprowadzić Papież nie przychylił się do propozycyi i dla tego sobór w Bononii nadal miał być utrzymany. Oświadczenie się jednak Henryka francuzkiego za soborem w Bononii, nowy kłopot sprowadziło papieżowi i legatom soboru. Jedyny sposób do złagodzenia rzeczy i aby cesarza więcéj jeszcze nie drażnić, papież i legaci uważali w prorogacyi sessyi, ażeby zaś tém mniéj podać powodu do niechęci, prorogacya nie na solennéj sessyi ale na

Jeneralnéj Kongregacyi dnia 14. Września 1547.

do czasu niepewnego zadekretowaną została, co i powadze soboru odpowiadało więcéj. To też w aktach soboru po sessyi X. jest ten dodatek zapisany: die 14. Septembris 1547. in Congregatione generali Bononiae, proragata fuit Sessio, quae futura erat die sequenti, ad beneplacitum sacri Concilii.“ (Dnia 14. Września 1547. była na kongregacyi jeneralnéj w Bononii sessya odłożoną, która dnia następującego się miała odbyć, wedle postanowienia świętego soboru.)

Tymczasem stósunek cesarza do papieża coraz więcéj się pogarszał, co i dalszemu prowadzeniu soboru jako i przeniesienie jego przeszkadzało Przyczyniło się do tego, stanowisko mianowicie nieprzyjacielskie Francyi od czasu zwycięztw cesarza, a potém zajęcie Piacency przez wojska cesarskie w skutek zamordowania Ludwika Farnese, xięcia Parmy i Piacency a kuzyna papiezkiego. Cesarz zaprzeczał wszelkiego udziału w tym wypadku, naczelnik bowiem jego wojsk w Medyolanie Gonzaga, miał zająć xięstwo na wezwanie sprzysiężonych i mieszkańców; mimo to jednak nie chciał wydać Piacency papieżowi, choć tém tylko mógł wszelki pozór udziału swego od siebie oddalić. Wypadek ten stósunek cesarza do papieża bardzo rozjątrzył, i to tak dalece, że papież w ostatnich dniach życia swego myślał nawet o zawarciu przymierza z Francyą.

KRONIKA.

ARCHIDIECEZYA WARSZAWSKA.

N. 1767. w Warszawie d. 23. Czerwca 1863. roku.

Do JW. Dyrektora głównego prezydującego w Komissyi Rządowéj wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

„Listem konfidencyonalnym z dnia 7. b. m. raczyłeś JWPan zawiadomić mnie, jakoby proboszcz z miasta Warki X. Grodzicki odmówił przygotowania na śmierć skazanych wyrokiem władz wojennych na rozstrzelanie, Kononowicza, Sadowskiego i Łabędzkiego. W skutku tego żądałeś JWPan, abym pominionego proboszcza pociągnął do najsurowszéj odpowiedzialności i wymierzył nań karę przykładną za zaniedbanie najświętszéj powinności kapłana.

Przedewszystkiem uznałem za stósowne wezwać dziekana właściwego, aby sub fide sacerdotali, czyli pod przysięgą na święte namaszczenie kapłańskie, cały przedmiot na miejscu zbadał i doniósł o istotnym stanie rzeczy.

Owoż z raportu dziekańskiego pokazuje się:

że w dniu 4. Czerwca b. r. to jest w samą uroczystość Bożego Ciała, Kononowicz, Łabędzki i Sadowski rozstrzelani byli;

że około godziny 4. po południu, skoro ich na plac śmierci wyprowadzono, dopiero posłano po kapłana;

że Jks. Grodzicki proboszcz miejscowy, w istocie nie miał odwagi jechać z duchowną do skazanych posługą, ale wskazał innego kapłana w osobie Jks. Wronikowskiego gwardyana miejscowego klasztoru XX. Franciszkanów;

że Jks. Wronikowski bez żadnego ociągania się siadłszy na konia w pełnym biegu wraz z kapitanem po księdza przysłanym, dopędził do placu, gdzie zawyrokowani już do słupów przywiązani byli;

że gdy X. Wronikowski wprost ku skazanym zmierzał, wstrzymał go kapitan: w tejże chwili wypadły strzały, i Kononowicz, Sadowski i Łabędzki Bogu dusze oddali;

że wreszcie po strzałach głównokomenderujący jenerał Meller-Zakamielski przyzwał do siebie X. Wronikowskiego i rzekł do niego: „Pan ksiądz może jeszcze pozostać i pomodlić się.“

Z powyższych okoliczności pokazuje się jasno: że X. Grodzicki, w takim tylko wypadku mógłby być za winnego uznanym, gdyby nie miał innego kapłana pod ręką, któregoby na swoje miejsce wskazał;

że przygotowanie na śmierć skazanych, przed samym wykonaniem wyroku zarządzone było;

że zwłoka w przybyciu kapłana nie nastąpiła żadna;

że główno - komenderujący jenerał Meller-Zakamielski, pomijając już niewłaściwość dnia na wykonanie wyroku obranego, kazał takową, niewiadomo dla czego, przyspieszyć, nie czekając ani księdza, ani kapitana, którego za posłańca użył: tym sposobem wina cała, że Kononowicz, Sadowski i Łabędzki na śmierć przygotowani nie zostali, ciąży na jenerale Mellerze-Zakamielskim.

Wstrzymuję się od dalszych uwag, jakie w tym przedmiocie nastręczyć się mogą; poprzestanę tylko na przypomnieniu JW. Panu téj prawdy katolickiéj, że bodaj zginąć światu całemu, niż dopuścić szkody jednéj nawet duszy.

Racz wreszcie JW. Pan przyjąć prożbę moją, abyś te uwagi prawną i najdotkliwszą boleścią natchnione najwyższym władzom zakomunikować raczył; aby wymierzający wyroki w tych smutnych czasach i ich wykonawcy nie na samych tylko doczesnych stósunkach sprawy tego świata opierali.

Arcybiskup warszawski, X. Feliński.“

„*Nr. 8,089. d. 1. Lipca 1863. roku.*

Dyrektor Główny Prezydujący w Kom. Rządowéj Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do JWgo Arcybiskupa Warszawskiego.

„J. C. K. Namiestnik Królestwa polecił mi odnieść się do wszystkich biskupów i administratorów diecezyi, aby wrazie aresztowania jakiegokolwiek duchownego za przewinienie polityczne,

zaraz po otrzymaniu o tém zawiadomienia od Naczelnika wojennego, zarządzali sami pod osobistą odpowiedzialnością wyznaczenie na miejsce aresztowanego innego księdza dla dopełnienia w téj parafii wszelkich obowiązków religijnych.

Powyższy rozkaz Jego Cesarskiéj Wysokości mam zaszczyt zakomunikować niniejszym JW. P. dla zastósowania się.

Dyrektor główny prezydujący— w zastępstwie.

(podp.) *M. Grabowski.*

Dyrektor kancelaryi — 1. *Stronczyński.*"

„*Nr. 1887. d. 3. Lipca 1863. roku.*

Arcybiskup Metropolita Warszawski w Warszawie do JW. Dyrektora i t. d. i t. d.

„W odezwie swojéj z d. 1. b. m. i r. Nr. 8089. raczyłeś JW. Pan zakomunikować mi polecenie Jego Cesarskiéj Wysokości Wielkiego Kksięcia Namiestnika, aby biskupi i administratorzy diecezyi wrazie aresztowania jakiegokolwiek duchownego za przewinienie polityczne zaraz po otrzymaniu o tém zawiadomienia od naczelnika wojennego, zażądali sami pod osobistą odpowidzialnością wyznaczenia na miejsce aresztowanego innego księdza dla dopełnienia w téj parafii wszelkich obowiązków religijnych. Każda zwierzchność diecezyalna zna to dobrze, że zostawienie jakiejkolwiek parafii bez kapłana, lud uważa sobie za ciężką krzywdę, i nazywa to upadkiem religii. Przekonanie takie jest bardzo uzasadnionem; dla tego władze duchowne w wypadku śmierci albo przeniesienia jakiego kapłana, starają się wakujące miejsce jak najrychléj zapełniać, tem więcéj, że nietylko nieobecność proboszcza, ale nawet braku wikaryusza, gdzie na niego jest fundusz lud znosić nie może. Smutna to przeto okoliczność dla każdego rządcy diecezyi, skoro się ujrzy w niemożności obsadzenia miejsc wakujących po kapłanach na parafiach.

A jednak tak teraz jak i dawniéj trudno było ujść téj przykréj okoliczności z powodu, że liczba duchowieństwa archidiecezyalnego zupełnie jest niewystarczająca. Około trzydziestu miejsc do zapełnienia pozostaje; i parafijanie i proboszczowie proszą o wikaryuszów szczególniéj; ale ich nalegania muszą zostać bez skutku. Zakony nawet nie są zdolne przybyć z dostateczną w téj mierze pomocą.

Zwierzchność diecezyalna znajdzie się w trudném bardzo położeniu, któremu zaradzić nie będzie w stanie. Włożenie przeto na nią osobistych odpowiedzialności w przedmiocie obsadzenia niebawnie posad wakujących jest zanadto bezwzględném. Samo z siebie wypada, że jeżli ubytek zwyczajny kapłanów przez śmierć kilkunastu indywiduów corocznie przypadający znajduje zapełnienie przez to, że syminarya dostarczają nowo wyświęconych duchownych i to w niedostatecznéj liczbie, to ubytek nadzwyczajny przez aresztowania pokryć się nie da, tem więcéj, że kleryków przed czasem święcić z ustaw kościoła nie wolno. Wszakże w przedmiocie powyższym nastręcza się jeden środek do użycia. Bolesne doświadczenie poucza, że aresztowania kapłanów dopotąd dokonywane, *nie były uzasadnione;* ich uwięzienie przeciągło się zbyt długo; badanie było zwłóczone i dopiero po znacznem przeciągu czasu, wypuszczono ich na wolność jako niewinnych; a tymczasem i oni i ich parafie dużo cierpiały. Dowodów na to dostarczają księża:

Gacki, Malanowicz, Kasprzycki, Batkowski, Wrocicki, Bieronoski, Cwikliński, Sieklucki, Wittman, Chmielewski, Napiorkowski, Dłużniewski, Skupieński, Skibniewski i wielu innych.

Nie zwierzchność diecezyalna przeto, ale władze wojenne osieroceniu parafii zapobiedz mogą, tym sposobem, jeżeli nikt z duchownych tylko przekonany, aresztowany nie będzie; jeżeli badanie przejdzie rychło, jeżeli oskarzyciele fałszywi będą surowo karani, wreszcie jeżeli sądy wojenne nie będą chwytały za jakieś pozory, ale zdanie swoje na dowodach poważnie zebranych opierać będą.

W końcu upraszam JW. Pana, abyś niniejsze uwagi władzom wyższym zakomunikować raczył.

W zastępstwie biskup nominat pruszeński wikaryusz jeneralny X. *Paweł Rzewuski.*

X. *K. Weloński.* regens"

DIECEZYA PRZEMYSKA.

(Koresp.) **Przemyśl** 8 Lipca. Drugi miesiąc upływa od wyjazdu do Rzymu przewielebnych rzeczników sprawy, która tak wielce obchodzi Kościół św. a szczęśliwie dokonana, powinnaby według naszego mniemania wpływać na sprostowanie mylnych zdań politycznych ruskiego kleru o zjednoczeniu Rusi z Koroną. Po dziesięciodniowéj podróży, odbytéj na Medyolan, Genuę i parowcem na Livorno i Civita vechia, stanęli w wigilią Zielonych Świąt po 2 godzinie z południa w stolicy Chrześcijaństwa, gdzie o kilka godzin wyprzedził ich JExcell. X. Arcybiskup Wierzchlejski z JWX. Kan. Morawskim. Po znalezieniu gospody na placu Minerwy udali się do Bazyliki św. Piotra, dla podziękowania Panu Bogu u grobu Apostołów za szczęśliwą podróż. Zaraz po modlitwie złożyli Panu ofiarę serca skruszonego i upokorzonego u stóp penitencyaryusza polskiego. Następnego dnia odwiedzili JExcell. X. Arcybiskupa, a potém XX. kardynałów: Barnabo, Reisacha, Antonellego. U wszystkich doznali bardzo ujmującego przyjęcia, które przez sekretarza stanu także u Ojca św. zapowiedziane im było oświadczeniem, że Sua Sanctitas cum magno gaudio sit vos exceptura„ — I tak było w istocie. 9. Czerwca dostąpili szczęścia ucałowania stóp Namiestnika Chrystusowego, i posłuchania, które do najmilszych i najdroższych chwil życia liczą. Po krom ojcowskiéj słodyczy, którą ich przytulił do miłościwego serca swego, doznali jeszcze macierzyńskiéj otuchy, ktora wlewa cudowny balsam w duszę, kiedy cierpienia nasze należycie poznawa, ocenia i ze współczuciem podziela. Ojciec św. takie robi wrażenie, że cisną się na usta słowa: Ecce rex tuus mansuetus. Exaltabit mansuetos in salutem. Proszony o osobne błogosławieństwo dla Seminaryum, zapytał o liczbe alumnów i czy wystarcza ona na potrzeby diecezyi? A gdy X. Rektor Skwierczyński odpowiedział, że niedostatek kleru czuć się daje, umieścił w benedykcyi: "Ut mittat operarios in vineam hanc suam.„

Przed naszymi prałatami o 8 dni prędzéj miał audiencyą JExcell. X. Arcybiskup, a po nim tego samego dnia X. kan. Morawski, i również wyszli pełni zachwycenia i niewysławionéj wdzięczności dla Ojca św. za słodkość w przyjęciu, za troskliwość dla nas okazaną.

Z audiencyi u X. kard. Barnabo prefekta Propagandy wynieśli przekonanie o czuwaniu Rzymu nad wszystkiém, co się dzieje w kościele. Tak bowiem znaleźli X. kardynała obznajomionym z kwestyą ruską, że się zdumieli nad gruntownością i obszernością jego informacyi. Dyskussye nad tą sprawą z prałatami, wpływ na jéj uregulowanie mającymi, nie są nam wiadome, a nawet nie powinnyby iść za ciepła na publikę dziennikarską: ale to pewna, i wszystkim wiadoma bydź powinna, że traktowanie jéj nie ma na celu poniżenia Rusinów, i bynajmniéj do okrojenia praw, unickiéj cerkwi zaręczonych, nie zmierza. Jak tutejszemu Episkopatowi, i prawym Unitom, tak i Ojcu św. leży na sercu podniesienie ruskiéj cerkwi i ożywienie jéj działania na kler i na wiernych, przez zaprowadzenie ładu i kościelnego ducha w dyscyplinie i w liturgii, ktora dziś poszła na służbę mniéj więcéj zmoskwiconych popów. Nie idzie tu o zniszczenie, ale o wskrzeszenie konstytucyi papiezkich, któremi całość i powaga obrządku ruskiego w stósunku do łacińskiego zawarowana została. — Tu idzie o poskromienie najętych przez Moskwę reformatorów, którzy pod zasłoną narodowo-patryotycznych tendencyi posunęli zuchwalstwo swoje aż do lekceważenia mandatów biskupich, którzy przez swój wpływ hierarchiczny i dziennikarski, popchnęli niższy kler do gwałtów okropnych, do bezsumiennego prozelitowania, do zdeptania wszelkich praw kanonicznych, którzy nareszcie wmówili, i teroryzmem narzucili wiejskiemu duchowieństwu moskiewskie zdanie, jakoby Rusi zbawienie zawisło od szerzenia nienawiści przeciw Polsce, od bratania się z schizmatykami. O! nie panowie bracia, Ruś nie stoi na rzezi Humańskiéj, ani na całowaniu kajdan moskiewskich, Ruś nie stoi na werbowaniu freikurów, na buntowaniu chłopów do grabieży lasów i pastwisk, na urządzaniu straży chłopskich, na wytępieniu obrzędów, które wspólnie macie z łacinnikami. Takie zdania i odpowiednie im działanie, to istna profanacya najświętszych skarbów waszych, to zwrot przynoszący w końcu potępienie doczesne i wieczne dla Rusi. Dla zapobieżenia więc temu, co rok za rokiem w głębszą przepaść nędzoty moralnéj wtrąca kler ruski, a w łacińskim, jako w zaczepianym nieustannie coraz większe rozjątrzenie obudza, a nawet wiernych odrazą i wstrętem ku obrządkowi ruskiemu napełnia, Ojciec św. podniósł głos w liście, który niedawno Tygodnik podał, i upomniał pasterzów do uczynienia zgody, jedności i pokoju. Głęboko wzruszeni odezwą Ojca św. udali się do stóp jego z przełożeniami i z prożbą o ułożenie sporów, o uświęcenie najwyższém słowém zgody, lub o wydanie nowych postanowień. Czy zaraz wydane będą jakie dekreta, niepodobna wiedzieć, ale koniecznie należałoby obmyśleć środki na ścisłą ich obserwancyą u ruskiego duchowieństwa, któremu przekraczanie ustaw czyichkolwiek stało się drugą naturą. Osoby w imieniu Biskupa działające, i senat Biskupi, najwięcéj zawinili w téj mierze, bo kiedy przestępcom praw grożono konsystorzem, to sami prosili o zaskarzenie, nieowijając w bawełnę tego, że czeka ich nagroda za krzywdy obrządkowi łacińskiemu wyrządzone. Co się tyczy kwestyi najspieszniejszego rozstrzygnięcia wymagających, to sądzimy, że najpilniéj nam potrzeba wiedzieć, czego się trzymać w wychowaniu dzieci z małżeństw obrządku mięszanego spłodzonych: radzibyśmy także z rozmaitych przyczyn Unii w kalendarzu, a na ostatku kwestya przechodu z obrządku na obrządek, również dopomina się jakiegoś uregulowania stanowczego. — Chociaż całemu światu wiadomo, że stolica Apostolska w traktowaniu Unii na Rusi, nigdy niespuszczała z oka schizmatyków na wschodzie i pod knutem Carskim, to jednak

życzyć sobie należy, aby tą razą zaniechała tego, co ma kiedyś bydź a ze specialniejszego stanowiska chciała traktować sprawę galicyjskich Unitów. Bądź co bądź, pragniemy swobody, o ile ta wręcz niesprzeciwia się rozporządzeniom Benedykta XIV. regulującym stósunki obydwóch obrządków. Dziś bowiem słabość ludzka, nierada podać się pod jarzmo Pańskie słodkie i lekkie, będzie wielkie ograniczenie obrządkowe uważać za nieznośne więzy, a doliczywszy do tego polityczne zasady i zdania, to bez przesady mówiąc, z ograniczeń wypłynie więcéj zaguby dusz niżli zbawienia. Odpowiedniejsze więc byłyby zwolnienia w czasach, w których bez jakichkolwiek trudności można zostać Lutrem, w których ludzie, skorsi niżli ongi do rzucenia przepisów, tamujących swobodę duszy, gotowi przez luterskie manowce przechodzić na upragniony obrządek. Z niemałém zajęciem przypatrują się rządcy diecezyi naszych zakładom seminaryalnym w Rzymie. W rzymskiem seminarium jest obecnie 80 alumnów zacząwszy od najniższéj klassy łacińskiéj; tak bowiem przyjmują tam na studia do duchownego stanu. Niższych szkół wychowańcy wspólnie mieszkają. Zaś od 5. klassy łacińskiéj każdy bez różnicy ma osobny pokoik. Nieznają tam wyjazdu na wakacye lub na święta, bo do miłego użycia wakacyi mają obok Rzymu willę, w któréj razem z przełożonymi, na świeżém powietrzu, i wśród rozrywek, pod okiem tychże czas przepędzają. Nauki pobierają w domu od swoich professorów, którzy mają przywiléj graduowania z filozofii i Theologii. Dla pomocy w studiach mają bibliotekę z 20 tysięcy tomów pod dozorem bibliotekarza. Krom osobnych mieszkań, tak sprzyjających życiu duchownemu, mają w domu kilka kaplic, i jedną główną, do któréj schodzą się na wspólną modlitwę i na mszą św. W powszednich dniach noszą czarne rewerendy, w święta i niedziele, fioletowe. Zapewne teraz bardziéj się wzmoże wewnętrzne pragnienie naszych starszych do zniesienia w tutejszych Seminaryach koszarowego urządzenia, które u nas żywo przypomina józefińską opiekę nad kościołem, i ani podejrzliwości ówczesnych rządów nieprzyniosło pożądanych owoców, ani kościołowi niedostarcza, w duchowném życiu wyćwiczonych kapłanów. Bóg jeden widzi i liczy niezmierne szkody, które przez taki system ponosi wykształcenie kleru, a pośrednio, prowadzenie dusz, pasterstwu jego zwierzonych. — Ojciec św. jak nam donoszą z Rzymu, raczył mianować JExcell. X. Arcybiskupa Wierzchlejskiego assystentem swego tronu, i na znak osobliwszych względów zawezwał JEgo Excellencyą do celebrowania summy in Commemoratione św. Pauli Ap: w bazylice tegoż świętego przy papiezkiém ołtarzu, na co osobném brewetem celebrans otrzymuje pozwolenie. Ojciec św. miał być obecny téj celebrze. 26 Czerwca przybyli ruscy XX. Biskupi: Polański i Litwinowicz w towarzystwie X. kan. Malinowskiego i radcy przy radzie oświecenia X. Szaszkiewicza. Przez zasłabnięcie JWX. Biskupa Polańskiego w Genui zwlekło się trochę przybycie ich do Rzymu.

Z diecezyi niema ważnych zdarzeń i objawów na polu kościelném. Po wprowadzeniu majowych nabożeństw szerzy się u nas różaniec żywy, który, jak wiadomo, ze strony księży wiele pracy wymaga. Nadto przy rozległych parafiach naszych, przy zwaleniu na barki parafialnego kleru, obowiązków katechetów w realnych i głównych szkołach, przy niedostatku księży: dokładne zajęcie się prowadzeniem żywego różańca, jest istném heroizmem

Tém większéj opieki duchownéj, wymaga żywy różaniec po miastach, gdzie tak zwana intelligencya w większéj części, bez najprostszéj wiadomości prawd wiary, bez praktyki w pobożności prawdziwéj, znaglona niejako siłą wypadków, któremi Pan dotknął i otworzył serca obojętne, rzuciła się do różańca, rada assystuje ze świecami, w processyi idącemu Panu Jezusowi, i jak to nowo nawrócony, pała gorliwością, gotową do wszystkiego co się ściąga do chwały Jezusa i Maryi. Żeby tedy w saméj istocie żywy różaniec stał się żywym i ożywiającym nie na chwilę, ale aż do grobu, i nieustannie rozszerzał życie swe, potrzeba sumiennéj i wytrwałéj pracy duchownéj.

Pobliskie Staréjwsi parafie korzystają z sąsiedztwa O. O. Jezuitów, i zapraszają tych pracowników niezmordowanych na dawanie missyi. Niedawno po drugi raz pracowali O. O. Baczyński i Jackowski w parafii Niebyleckiéj. Ci sami pospieszyli także do Zarszyna w tym celu, a znalazłszy przysposobione serca, wielkie tam wesele sprawili na niebie i na ziemi pracą swoją.

Zeszłéj niedzieli zapowiadano z ambony, że 10 t. m. odprawi się w katedrze nabożeństwo za skazanych na śmierć kapłanów, tudzież za wszystkich poległych w boju i zamordowanych na polu walki, lub za dekretem okrutnie potraconych obrońców wiary i niepodległości.

Rozeszła się tu wieść, że X. Biskup Litwinowicz mianowany został assystentem tronu papiezkiego. Konsystorz się zwleka. Czy miałaby Polska być przyczyną zwłoki?!

DIECEZYA TARNOWSKA.

(Koresp. od Bochni.) Na otrzymaną wiadomość o rozpoczęciu w morawskim Welehradzie wielkiéj uroczystości jubileuszowéj na pamiątkę tysiącletniego zaprowadzenia chrześcijaństwa, kwapiłem się z bijącém sercem do prastarego grodu Radysława. I przyznam się wam, że, jakkolwiek myśl moja ku wielkopolskim ulatywała świątyniom, gdzie więcéj dogodzić można było dusznemu pragnieniu, sądziłem jednak, iż welehradzka uroczystość, tem żywsze w każdym Słowianinie wzbudzi zajęcie, im na pewniejszych historycznych podstawach, wspomnienia pierwocin chrystyanizmu w zachodniéj Słowiańszczyznie, bezpośrednio są związane z samą miejscowością i z tym samym narodem niegdyś wielkomorawskiego państwa, do którego składu i my dawni Chrobaci, bezprzecznie należeli. Nie wątpię, że nie z jednego źródła mieć będziecie wiadomości, o téj iście religijno-narodowéj uroczystości. Pospieszam jednak z krótką wzmianką o rozpoczętém dnia 5go Lipca narodowém święcie z dodatkiem uwag osobistych nad formą wyrażającą myśl i znaczenie świętéj pamiątki.

Na obchód téjże, nie mogła być stósowniejsza od Welehradzkiéj świątynia. Wspaniały, rozległy kościół, niegdyś należący do XX. Premonstratensów, dziś parafialny, o dwoich gotyckich wieżach, niezwykłéj długości, mieścić może przeszło 6. tysięcy ludu. Obszerne jednopiątrowe zabudowania okolające kościół, tworzą ogromny cmentarz, a raczéj dziedziniec do rynku miastowego podobny, do którego jedna szeroka zajazdowa brama prowadzi. Po za murami klasztornymi znajdują się równie przestronne place z rozruconemi zabudowaniami miejscowéj osady i domów ekonomicznych dzisiejszego właściciela Welehradu Barona Sina. Otoż każda przestrzeń tak przepełnioną była, że nigdzie bez natłoku przecisnąć się nie można było. Na parę dni przed Niedzielą napływał lud z najodleglejszych okolic, Czech, Węgier i Szląska. Processyonalnie prowadzone przez księży kompanie nie ustawały. W pierwszy dzień odpustu, podawano liczbę zgromadzonego ludu do 200. tysięcy, przeszło 120. kapłanów odprawiało w ten dzień Mszę św. poczęściéj w kościele, poczęściéj przy ołtarzu na cmętarzu przyrządzonym, a kilkudziesięciu być mogło bezmszalnych. Oprócz Morawianów duchownych, najliczniejsi byli Czesi i węgierscy Słowacy; ze Sławonii było kilku, z Szląska pruskiego jeden, a nas z Polski czterech, trzech z diecezyi Tarnowskiéj, jeden z Poznańskiego, a na drugi dzień zdążyło siedmiu z naszéj diecezyi. Przysłuchując się pieśniom pątników słowiańskich, niektórym, na tę samą jak u nas melodią śpiewanym, nie czułem się być obcym na ziemi, wbrew przyrodnim prawom narodowości, do rzeszy niemieckiéj policzonéj. W całém zebraniu w Welehradzie nie znać było w niczém niemczyzny; w pobratymczych narzeczach chwalono Boga, słowo Boże głoszono; pamiątki, napisy, godła, druki, wszystko słowiańskie. Przed summą trzy kazania były, jedno w morawskiém, jedno w polskiém a na cmentarzu w czeskiém narzeczu. Chociaż uroczystość sama, cechę ściśle kościelną miała, znać było że katolicy niemieckiéj narodowości nieradzi brali udział w słowiańskiéj duchowéj biesiadzie, gdyż zastępu niemieckich kapłanów, w Morawie dość licznych, trudno było dopatrzeć. Mówiono, że w programie nabożeństwa, stało i niemieckie kazanie, nie było go jednak.

Porządek i forma nabożeństwa, nie były takie, do jakich my w naszych polskich kościołach nawykli. Nie czytaliśmy nigdzie programu nabożeństwa jubileuszowego na całą oktawę Spodziewaliśmy się, usłyszeć wśród celebry odczytaną Bullę papiezką, wyczekiwaliśmy stósownego przemówienia; summa celebrowaną była bez wystawienia Najświętszego Sakramentu, nie było więc i processyonalnego pochodu. W pierwszy dzień t. j. 5. Lipca celebrował Jego Eminencyja X. Kardynał Xiąże Schwarzenberg Arcybiskup praski. O godzinie 10. zrana udał się cały kler do zamku zajętego przez kardynała. Wspaniała postać purpurata rozbudzała najwyższe poszanowanie. W assystencyi X. Archidyakona Jnfułata praskiego i sekretarzy, zstąpił Jego Xiążęcia Mość w purpurowém ubraniu do sali, gdzie Go duchowieństwo oczekiwało. Miłém wejrzeniem i słodkim uśmiechem powitał nas X. kardynał a kilku wyrazami w niemieckim języku wspomniał o trudném położeniu powszechnego kościoła, wskazał na walkę do jakiéj słudzy Chrystusa zawsze sposobić się mają, oraz nadmienił o piętrzących się chmurach na dziejowym horyzoncie. Przy odgłosie majestatycznego dzwonu ruszył pochód przeszło stu kapłanów prowadzących księcia kościelnego do wspaniałéj świątyni. Celebrujący kardynał i assysta ubrani byli w kosztowne przybory przez Jego Eminencyją w darze przesłane kościołowi Welehradzkiemu. Po skończonéj celebrze, w tym samym porządku odprowadziliśmy kardynała do zamku, gdzie do duchowieństwa mniéj więcéj w te odezwał się słowa: „Nie zdarzyło mi się widzieć w życiu takiego ogromu pobożnego ludu. Mam nadzieję, że modlitwa tylu pobożnych połączona z naszą, wysłuchaną zostanie od Pana.

Do tego numeru dodatek 2.